

DAVID GREIG
KOSMONAUTY WIADOMOŚĆ OSTATNIA
DO KOBIETY, KTORA KOCHAŁ W BYŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM



David Greig
**KOSMONAUTY
WIADOMOŚĆ OSTATNIA
DO KOBIETY, KTÓRĄ
KOCHAŁ W BYŁYM
ZWIĄZKU RADZIECKIM**



Prapremiera polska
31 stycznia 2014 r.
Duża Scena

KOSMONAUTY David Greig
WIADOMOSC OSTATNIA
DO KOBIETY, KTORA
KOCHAŁ W BYŁYM
ZWIĄZKU RADZIECKIM

Przekład
Studenci Instytutu Filologii Angielskiej
Uniwersytetu Rzeszowskiego

Reżyseria
Steve Livermore

Scenografia
Zofia Mazurczak

Opracowanie muzyczne
Steve Livermore, Adam Słowik

Układ choreograficzny
Dariusz Brojek

Videoprojekcje
Wacław Marat

Asystent reżysera
Paweł Gładys

Inspicjent
Andrzej Siedlecki

Sufler
Anna Jochym

Dramatis personae:

Oleg – kosmonauta	Józef Hamkało
Kazimir – kosmonauta	Adam Mężyk
Keith – urzędnik państwowy	Robert Chodur
Bernard – tropiciel UFO	
Vivienne – logopeda	Małgorzata Machowska
Sylwia – tancerka erotyczna	
Nastazja – tancerka erotyczna	Małgorzata Pruchnik
Claire – policjantka	
Eryk – urzędnik Banku Światowego	Paweł Gładys
Właściciele barów	
Joe – pacjent, który przeszedł zawał	Piotr Napieraj
Właściciele barów	

DAVID GREIG

—ROCZNIK 1969, SZKOCKI DRAMATURG I REŻYSER TEATRALNY, KTÓREGO SZTUKI BYŁY WYSTAWIANE W NAJWAŻNIEJSZYCH TEATRACH W WIELKIEJ BRYTANII (M.IN.: TRAVERSE THEATRE, ROYAL COURT THEATRE, ROYAL NATIONAL THEATRE I ROYAL SHAKESPEARE COMPANY) I NA CAŁYM ŚWIECIE. GREIG URODZIŁ SIĘ W EDYNBURGU, ALE DORASTAŁ W NIGERII. JAKO NASTOLATEK WRÓCIŁ DO EDYNBURGA, GDZIE ZAGRAŁ W WIELU PRZEDSTAWIENIACH W YOUTH THEATRE. STUDIOWAŁ ANGLISTYKĘ I DRAMAT NA UNIWERSYTECIE W BRISTOL. PO ZAKOŃCZENIU STUDIÓW W 1990 WSPÓŁTWORZYŁ SUSPECT CULTURE THEATRE COMPANY, DLA KTÓREGO NAPISAŁ WIĘKSZOŚĆ TEKSTÓW SZTUK (MIĘDZY INNYMI: „TIMELESS” (1997), „MAINSTREAM” (1999), „CANDIDE 2000” (2000), „CASANOVA” (2001), „LAMENT” (2002) I „8000 M” (2004). GREIG JEST AUTOREM (BĄDŹ WSPÓŁTWÓRCĄ) PONAD PIĘCDZIESIĘCIU TEKSTÓW. NAJBARDZIEJ CENIONĄ SZTUKĄ GREIGA JEST „EUROPE” (1994), KTÓRĄ NARODOWA BIBLIOTEKA W SZKOCJI UMIEŚCIŁA NA LIŚCIE „12 CZOŁOWYCH SZKOCKICH SZTUK 1970–2010”. „PIRENEJE” (2005) TO KOLEJNA ZE ZNACZĄCYCH SZTUK GREIGA, KTÓRA W 2005 R. BYŁA NOMINOWANA DO NAGRODY „TMA THEATRE AWARD” W KATEGORII: NAJLEPSZA SZTUKA. „KOSMONAUTY WIADOMOŚĆ OSTATNIA DO KOBIETY, KTÓRĄ KOCHAŁ W BYŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM” UKOŃCZYŁ W 1999 ROKU.

GREIG MIESZKA W FIFE W SZKOCJI WRAZ Z ŻONĄ I DWÓJKĄ DZIECI, JEST AKTYWNYM KOMENTATOREM ŻYCIA POLITYCZNEGO, ZAGORZAŁYM ZWOLENNIKIEM NIEPODLEGŁOŚCI SZKOCJI.



David Greig to kronikarz intymnych katastrof i wnikliwy obserwator czarnych dziur w ludzkiej psychice. Wrażliwy na to, co lokalne jest też mistrzem we wskazywaniu wzajemnych wpływów globalnej polityki i indywidualnych namiętności. Urodził się w Edynburgu, dorastał w Nigerii, a studiował w Bristolu. Po powrocie do Szkocji założył wraz z przyjaciółmi grupę teatralną Suspect Culture, działającą w Glasgow od roku 1993 do 2009. W połowie lat dziewięćdziesiątych obwołany został cudownym dzieckiem brytyjskiej dramaturgii, co zaowocowało licznymi propozycjami wystawiania jego sztuk na najważniejszych londyńskich scenach. Przez pierwsze lata korzystał z nich rzadko, głównie z przekory, czego dzisiaj czasem żałuje. Przed sześciu laty wszedł do dyrekcji edynburskiego Traverse Theatre. (...) W ciągu niecałych dwudziestu lat, jakie minęły od jego debiutu, stworzył, przełożył lub zaadaptował na scenę około sześćdziesięciu utworów dramatycznych. Pomimo licznych sukcesów zarówno na Wyspach, jak i za granicą, do dzisiaj pozostaje w zasadzie nieznany w Polsce. (...) David Greig to Szkot, który we wczesnym dzieciństwie wyjechał z rodzicami do Afryki. Po powrocie, jak wspomina, miał pewne trudności z odnalezieniem własnego miejsca w ojczyźnie. Ten typowy objaw braku psychicznego oparcia, pozbawienia tożsamości stabilizowanej przez miejsce, z którym się żyło, to temat, który pojawia się w wielu jego sztukach. W większości z nich pojawia się też chęć lub konieczność ucieczki. Niemal we wszystkich jednym z motywów jest niemożność porozumienia się z innymi ludźmi. (...) autor potrafi – często nawet w zaskakujący dla swojego odbiorcy sposób – opowiadać historie, w których wielu z nas rozpoznać może siebie samych. Udaje mu się to bez kokieterii wobec współczesnych mieszkańców miast, zasobnej klasy średniej czy inteligencji – ludzi, których oczekiwania wpływają na kształt współczesnego teatru i form dramatycznych.



ВО СЛАВУ КОММУНИЗМА!

Wnętrze krążącej po orbicie stacji kosmicznej, na której od kilkunastu lat pozostaje dwóch radzieckich kosmonautów, po upadku imperium zapomnianych i pozostawionych samym sobie. Systemy podtrzymywania życia nadal sprawnie działają, a racji żywnościowych wystarczy jeszcze na długo. Kosmodrom jednak milczy, a awaria radia uniemożliwia jakąkolwiek formę kontaktu ze światem, niemal nie pozostawiając nadziei na jakąkolwiek zmianę w przyszłości.

Pozbawienie szans na porozumienie z innymi ludźmi to problem charakterystyczny dla całej twórczości Greiga. Sytuacja radzieckich kosmonautów, przebywających na pokładzie stacji orbitalnej Harmony 114 bez kontaktu z kimkolwiek od dwunastu lat, jest tego modelowym przykładem. Oleg i Kazimir zawieszeni są ponad światem. Krążąc w jego bezpośredniej bliskości, widzą lądy i morza. Podejmują – jak wielu innych bohaterów sztuk szkockiego autora rozpaczliwe próby porozumienia się z Ziemią. Ale otacza ich czarny Kosmos, w którym głos biegnie w nieskończoność, nigdzie nie docierając, aby w końcu zniknąć, nie pozostawiawszy po sobie najmniejszego śladu. Znaczące jest to, że nawet kiedy nadawany ze stacji sygnał przechwytywany jest przez radioamatora, trafia on do Bernarda, starszego mężczyzny po wylewie, który ma poważne problemy z mową. Ostatnia wiadomość... jest sztuką o tyle wyjątkową dla Greiga, że nieskończona czerń przekracza w niej granice metafory i przybiera postać fizyczną – pustki przestrzeni kosmicznej. Zazwyczaj mówi raczej o wewnętrznym mroku, przeczuwanym nadejściu ciemnych chmur i ludziach nawiedzanych przez wszechwładny i wszechogarniający stan ducha, zwany „czarnym psem”. Davida Greiga interesuje to, co zwykle skrywane w najgłębszych zakamarkach naszych serc i umysłów. Zdarza się, że niewysłowiona część ludzkiej egzystencji, ciemne i zimne, nie zawsze przenikające do świadomości uczucie, pochłania całą ich świadomość i wszystkie myśli. Zasysając je niczym kosmiczna czarna dziura, przejmuje kontrolę nad działaniami bohaterów. Bunt prowokuje ich wówczas do podjęcia prób ucieczki od swoich bliskich, od świata, w którym dotychczas żyli, i od samych siebie.



ПРУЖЕНИКАМ СОВЕТСКОЙ НАУКИ И ТЕХНИКИ - СЛАВА!

Siergiej Krikalow – urodzony w 1958 roku rosyjski kosmonauta. Pierwszy lot kosmiczny odbył w roku 1988, a ostatni w 2005. Ustanowił rekord łącznego czasu spędzonego w przestrzeni kosmicznej – podczas sześciu lotów przebywał w kosmosie łącznie 803 dni, 9 godzin i 39 minut. Krikalow to najbardziej doświadczony rosyjski astronauta. Dwukrotnie był w stałej załodze stacji Mir (zbudowana przez Związek Radziecki załogowa stacja orbitalna, która w latach 1986–2001 okrążała Ziemię; największa konstrukcja, jaką zdołał zbudować człowiek na orbicie do czasu powstania ISS, zaliczana do najważniejszych osiągnięć radzieckiej kosmonautyki) oraz w składach stałych załóg stacji ISS (Międzynarodowa Stacja Kosmiczna – pierwsza stacja kosmiczna wybudowana z założenia przy współudziale wielu krajów, składa się obecnie z piętnastu głównych modułów i umożliwia jednoczesne przebywanie sześciu członków stałej załogi; jest na tyle duża, a jej moduły baterii słonecznych odbijają tyle światła słonecznego, że widać ją z Ziemi jako obiekt poruszający się po niebie). Trzykrotnie brał udział w lotach amerykańskich wahadłowców. Osem razy wychodził w otwartą przestrzeń kosmiczną.

Krikalow uzyskał przydomek „ostatniego obywatela ZSRR”, gdyż w latach 1991–1992 spędził 311 dni, 20 godzin i 1 minutę na pokładzie stacji kosmicznej Mir. Wrócił na Ziemię już po rozpadzie Związku Radzieckiego.



Według ogólnej teorii względności dla obiektów poruszających się szybciej lub w silniejszym polu grawitacyjnym następuje zjawisko dylatacji czasu – czas płynie wolniej względem innych obiektów i rejonów Wszechświata. Różnica jest tym większa, im bardziej obiekt zbliża się do prędkości maksymalnej – prędkości światła lub im bliżej znajduje się środka masy masywnego ciała. Dla obiektu poruszającego się z prędkością światła dylatacja czasu staje się nieskończenie wielka i czas praktycznie nie istnieje – kurczy się do zera. Dylatacja umożliwia względne przyspieszenie oraz względne spowolnienie biegu czasu. Siergiejowi Krikalowowi, który przebywał na pokładzie stacji Mir, ze względu na wysoką prędkość stacji i długi pobyt, udało się wybiec w przyszłość około 1/50 sekundy względem ludzi pozostałych na Ziemi.



СОБРАНИЕ
ТАСС:

Вот вы видите человека, который в настоящее время находится в космосе. Это Сергей Кrikalov. Он находится на борту станции "Мир". Он провел там 282 дня. Это рекорд. Он будет возвращаться на Землю 15 октября. Он будет очень устал. Он будет очень голоден. Он будет очень жаждать. Он будет очень скучать по дому. Он будет очень скучать по своим близким. Он будет очень скучать по своей родине. Он будет очень скучать по своей жизни. Он будет очень скучать по своей смерти.



Wiadomość Arecibo

Wiadomość Arecibo to wiadomości radiowa skierowana do potencjalnych obcych cywilizacji pozaziemskich, wysłana w listopadzie 1974 roku z największego ziemskiego radioteleskopu w Arecibo w Puerto Rico w kierunku kulistej gromady gwiazd M13 w gwiazdozbiornie Herkulesa.

Wiadomość Arecibo, zaprojektowana przez Franka Drake'a (dyrektora obserwatorium w Arecibo) i zespół osób pracujących w obserwatorium, była prostą graficzną konstrukcją 73 rzędów po 23 bity każdy opisującą:

- Liczby od 1 do 10 w zapisie dwójkowym.
- Liczby atomowe podstawowych pierwiastków, z których zbudowane są związki organiczne: wodór, węgiel, azot, tlen i fosfor.
- Składniki kwasu DNA (cztery nukleotydy po dwie pary zasad: adenina, tymina, cytozyna i guanina oraz cukier deoksyryboza i reszty fosforanowe tworzące DNA).
- Prosty schemat podwójnej spirali DNA (ilość nukleotydów w DNA oraz podwójna helisa DNA).
- Postać człowieka, średnie wymiary człowieka i liczbę ludzi na Ziemi (liczba 4 292 853 750 mieszkańców naszej planety w listopadzie 1974 roku).
- Schemat Układu Słonecznego.
- Schemat czaszy radioteleskopu w Arecibo oraz średnicę teleskopu (305 metrów).





W zalewie informacji komunikacja to rzadkość

Z profesorem Dominikiem Woltonem, politologiem badającym polityczne skutki nowych technologii informacyjnych, rozmawia Piotr Kieżun

Piotr Kieżun: Od ponad dziesięciu lat żyjemy w świecie, w którym dokonała się prawdziwa rewolucja informacyjna. Dziś w każdej chwili mogę za pomocą smartfona dowiedzieć się, czym jest pismo „Hermès”, którym pan kieruje, i natychmiast polecieć je znajomemu mieszkającemu w zupełnie innej części globu. Moglibyśmy powiedzieć, że nigdy nie było klimatu tak sprzyjającego komunikowaniu się. Mimo to od dłuższego czasu ostrzega nas pan, że to iluzja. „Mamy do czynienia z zalewem informacji – pisze pan w jednej z ostatnich książek – komunikacja to rzadkie dobro”. Skąd to poczucie, że sprawy idą w złym kierunku?

Dominique Wolton: To proste. Informacja to przekaz, komunikacja to relacja, a zatem są to dwie zupełnie różne rzeczy. Komunikacja nie polega na produkowaniu informacji i ich łatwym rozprzestrzenianiu. Jej istotą jest proces negocjacji treści pomiędzy nadawcą a odbiorcą. Otóż im więcej mamy informacji, tym częściej dochodzi do tego, że nie ma prawdziwej łączności pomiędzy tymi dwiema stronami. Jestem pewny, że o ile wiek XX był wiekiem rewolucji informatycznej, o tyle głównym wyzwaniem politycznym wieku XXI będzie właśnie ocalenie komunikacji.

Jednak czy usprawnianie komunikacji nie jest wyzwaniem, które towarzyszy nam od zawsze, zarówno teraz, jak i sto lat temu?

Ależ oczywiście! Wcześniej jednak tego nie dostrzegaliśmy, ponieważ przy małej liczbie krążących wiadomości przekaz informacji o wiele częściej zamieniał się w komunikację. Zresztą mnie najbardziej interesuje nie tyle sama komunikacja, a raczej jej brak, a więc sytuacja, w której ludzie rozmawiają, wymieniają się wiadomościami, wysyłają maile, ale się nawzajem nie rozumieją. Od lat 50. XX wieku rozwój techniki pozwolił nam zwiększyć produkcję informacji i dziś wszyscy wierzymy, że pozwoli to podnieść jakość komunikacji. To nieprawda.



Czy mógłby pan podać jakiś przykład?

Proszę bardzo, korzystamy dziś z wielu rozwiniętych technik przekazu – z radia, telewizji, komputerów, Internetu – jednak ludzie wcale nie są bardziej tolerancyjni, co więcej – wcale nie są bardziej sobą zainteresowani. Ani w Polsce, ani w Rosji, ani w Stanach Zjednoczonych. I to pomimo globalizacji. Wiara w to, że istnienie siedmiu miliardów internautów pozwoli nam wzajemnie się zrozumieć, jest polityczną iluzją, marzeniem, które nie ma nic wspólnego z rzeczywistością polityczną. Dlaczego? Ponieważ komunikacja to kwestia projektu politycznego, a nie rozwiązań technicznych.

A jednak wydaje się, że Internet wniósł coś nowego. I to nie tylko pod względem ilości, ale i jakości. Myślę o serwisach społecznościowych i o tak zwanym Internecie 2.0, gdzie w tym samym czasie jesteśmy i nadawcami, i odbiorcami. Czy nie jest to warunkiem *sine qua non* prawdziwego porozumiewania się?

Absolutnie nie. To, z czym mamy tu do czynienia, to interakcja. Aby pojawiła się komunikacja, trzeba dzielić wspólne wartości, wspólny kod kulturowy. To nie takie proste.

Różne grupy internautów wyznają wspólne wartości...

Owszem, tego typu relacje nazywam komunikacją wspólnotową. Jednak prawdziwe społeczne wyzwanie nie polega na tym, że kobiety będą się porozumiewały z kobietami, działacze z innymi walczącymi w tej samej sprawie działaczami, internauci z południa Polski z poznanymi przez siebie czeskimi internautami, że homoseksualiści będą się mogli zrzeszać itd. Bardzo dobrze, że tak się dzieje, ale to nie jest społeczeństwo. Społeczeństwo to ludzie, którzy niekoniecznie się rozumieją i wzajemnie kochają, jednak akceptują wspólne życie pomimo różnic.

Internet staje się jednak często niezbędnym środkiem emancypacji politycznej. Dla przykładu, niektórzy twierdzą, że bez serwisów społecznościowych arabska wiosna by się nie udała.

To głupota. Rzecz jasna technika jest w stanie pomóc, jednak kwestia Internetu nie jest tu najważniejsza. Jeśli chodzi o arabską wiosnę, należałoby raczej zadać sobie inne pytanie: dlaczego, skoro od czterdziestu lat nie istniały w tej części świata ruchy demokratyczne, w pewnym momencie, którego nikt nie przewidział i nikt nie zrozumiał, ulica zaczęła stopniowo wypełniać się manifestacjami? Co sprawiło, że Arabowie przestali się bać? Nikt nie dał dobrej odpowiedzi. Oczywiście, dużą rolę odegrały telefony komórkowe, ponieważ ważna była solidarność przyjaciół wynikająca z więzów rodzinnych. Telefony, a nie Internet. W Egipcie nie ma wielu użytkowników Internetu. W Tunezji też.



A rola Facebooka?

Rzecz się ma podobnie. Połowa manifestantów nie była użytkownikami Facebooka. Przesadza się z rolą techniki po to, by nie zadawać sobie politycznych pytań, które są o wiele bardziej skomplikowane. Europejczycy przez pięćdziesiąt lat byli na tyle głupi, by utrzymywać, że Arabowie nie są wystarczająco dojrzały do demokracji. To europejskie bzdury. Nic nie zrozumiano z kultury tych krajów. Gdy wybuchła rewolta, zakrzyknięto, że to dzięki Internetowi. Takie rozumowanie sprowadza się do przykładania w sztuczny sposób do antropologicznej rzeczywistości, której się nie zna, technologicznej ideologii głoszonej w Europie. Mówi ona, że nie jesteśmy w stanie się rozwijać, jeśli każdy z nas nie będzie miał swojego komputera.

Co zatem należałoby zmienić?

Prawdziwym zadaniem jest zrozumienie innych. Co to znaczy „zrozumieć”? To znaczy tolerować się nawzajem mimo braku porozumienia. Proszę spojrzeć na kwestię rasizmu i Europę – demokratyczną część świata. Nienawiść wobec imigrantów jest tu ogromna. Również wobec Romów, którzy są obiektem szalonej niechęci. A więc ci najbardziej demokratyczni, najlepiej poinformowani, najlepiej wykształceni, najlepiej skomunikowani z całym światem Europejczycy również potrafią być zwykłymi rasistami. To, że 70 proc. obywateli w Europie ma dostęp do Internetu, nic nie zmienia. Dla mnie problem komunikacji zawsze był problemem politycznym, czyli próbą odpowiedzi na pytanie: co trzeba zrobić, by tolerować innych, zmierzyć się z kwestią odmienności? Wielką polityczną rewolucją końca XX wieku jest rewolucja ekologiczna, a więc uznanie różnorodności natury. To rewolucja, która właściwie zakończyła się sukcesem. W XXI wieku wyzwaniem jest o wiele trudniejsze. Polega ono na akceptacji różnorodności kulturowej. (...)

Dominique Wolton – socjolog, dyrektor Instytutu Nauk Komunikacji przy CNRS (Centre National de la Recherche Scientifique). Specjalizuje się w komunikacji politycznej, bada konsekwencje polityczne i kulturowe globalizacji informacji i komunikacji internetowej. Założyciel i redaktor naczelny pisma naukowego „Hermès”.

Piotr Kieżun – szef działu „Czytając” w „Kulturze Liberalnej”.



Krótki poradnik, jak zostać astronautą

Polak znowu może zostać astronautą i polecieć w kosmos, jak przed laty Mirosław Hermaszewski. Kilka miesięcy temu nasz kraj przystąpił do Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Jak więc zostać astronaut(k)ą? Wystarczy spełnić kilka wymagań. Przede wszystkim musisz dorosnąć – żeby zostać zdobywcą kosmosu, trzeba być po trzydziestce. Ale pewne decyzje warto podjąć już teraz. Jakie?

NASA ogłosiła właśnie, że wybrała nowych astronautów. „Wspaniała ósemka”, która dołączy do prawie setki amerykańskich weteranów kosmosu, składa się w połowie z kobiet i mężczyzn. Wszyscy mają po trzydzieści kilka lat.

W podobnym wieku była szóstka astronautów, których cztery lata temu wyselekcjonowała z przeszło 8,4 tys. kandydatów Europejska Agencja Kosmiczna (ESA). Pierwszy z nich, Włoch Luca Parmitano, od kilku tygodni mieszka i pracuje na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

Jak z tego widać najlepszym czasem aplikacji do zawodu astronauty jest wiek po trzydziestce i przed czterdziestką. Dlaczego?

W kogo warto inwestować?

Dwudziestokilkulatek to, powiedzmy szczerze, jeszcze siusiumajtek. Ciągłe wychodzi z burzy hormonalnej późnego wieku szczenięcего, jest rozchwiany emocjonalnie. Z powodu nadmiaru testosteronu i niewielkich jeszcze osiągnięć rozpiera go ambicja i lubi powalczyć, także ze starymi, z hierarchią. Co ma zresztą do stracenia?

Z kolei czterdziestokilkuletni złotodziób to, znowu powiedzmy szczerze, dla agencji kosmicznej stary dziad. Ponieważ jest już raczej stabilny emocjonalnie i życiowo ustawiony, to mniej lubi się uczyć, bywa leniwy, a zanim będzie miał okazję po raz pierwszy polecieć w kosmos, zbliży się do pięćdziesiątki albo ją przekroczy. Nie warto więc w niego inwestować. A szkolenie astronauty to miliony dolarów.

Tak, trzydziestokilkulatek jest idealny. Już stabilny emocjonalnie, często ma rodzinę i coś w życiu osiągnął, ale jeszcze chce się uczyć i jest ambitny.

(...)



Pilot albo naukowiec

Na szczęście „słaba” płeć nie jest już przeszkodą w podboju kosmosu. Statystycznie rzecz biorąc, startując do NASA, nawet lepiej być kobietą. Spośród ponad 6 tys. kandydatów, którzy ostatnio się zgłosili, ponad połowa to byli mężczyźni. Kandydatki miały więc troszkę większe szanse na wygraną niż kandydaci. ESA (na razie?) kwot dotyczących płci nie stosuje.

16 czerwca 2013 r. minęło dokładnie pół wieku od pierwszego lotu kobiety w kosmos.

Walentyna Tierieszkowa, nasza „podniebna Miss”, miała wtedy ledwie 26 lat. Samotny „twist” Tierieszkowej w statku Wostok 6 trwał prawie trzy dni. Wcześniej pracowała w fabryce tekstylnej i namiętnie uprawiała spadochroniarstwo. Ten sport był o tyle ważny, że pierwsi radzieccy kosmonauci nie lądowali w statku kosmicznym, ale kilka kilometrów nad Ziemią wyskakowali z niego ze spadochronem.

Dzisiaj skoki spadochronowe i tzw. dobre pochodzenie już nie wystarczą. Statystyka pokazuje, że żeby zostać astronautą amerykańskim albo europejskim, trzeba być pilotem wojskowym lub absolwentem wyższych studiów z nauk przyrodniczych albo technicznych.

Popatrzmy choćby na wspaniałą ósemkę z NASA:

Były pilot Marynarki Wojennej, absolwent fizyki, dziś założyciel prywatnej firmy technologicznej. Pilot myśliwca. Pilotka myśliwca. Pilotka śmigłowca. Pani doktor oceanografii i profesor anestezyjologii na Harvardzie. Oficer amerykańskiej armii, doktor nauk medycznych, lekarz sił specjalnych. Pilot myśliwca. Pilotka myśliwca. (...)

Imponujące życiorysy.

Dlatego już nawet w wieku kilkunastu lat warto zdecydować, że chcesz zostać astronaut(k)ą. Pomyśl o tym tak – nawet jeśli zmienisz zdanie, to po studiach na kierunkach ścisłych łatwiej będzie ci zostać polonistą czy historykiem idei niż po politologii fizykiem.

Hadfield dał nam przykład

Czyli liczy się wiek plus odpowiednie wykształcenie. Oczywiście zdrowie musi być końskie, to truizm (ale okulary już nie przeszkadzają), psychika stabilna (narwańców albo flegmatyków w kosmos nie wysyłają). Wbrew pozorom coś jednak w tej sprawie możemy zrobić. Np. możemy zdrowo żyć, tzn. dobrze się odżywiać i uprawiać amatorsko sport. (...) Papierosy, nadużywanie alkoholu czy narkotyki oczywiście dyskwalifikują.

Dobrze mieć też poczucie luzu, dobry humor i po prostu być wesołym czło-



ВО ИМЯ МИРА

wiekem. Każdy woli przebywać w towarzystwie ludzi sympatycznych niż ponurych. Szczególnie w metalowej puszcze stacji orbitalnej czy statku lecącego poza orbitę Ziemi.

W dzisiejszych czasach trzeba też mieć odrobinę umiejętności medialnych. Ich wagę pokazał ostatnio kanadyjski astronauta i dowódca Międzynarodowej Stacji Kosmicznej Chris Hadfield.

Swoimi wykładami i pogadankami z orbity, wpisami na Facebooku, piosenkami śpiewanymi w nieważkości, zdobył miliony fanów na całym świecie. Jak mało kto spopularyzował badania Wszechświata. Jego kilkumiesięczny ledwie wkład w edukację kosmiczną można śmiało porównać do wielkich zasług teleskopu Hubble'a. Hadfield pokazał, czym dziś porywa się ludzi i zachęca ich do badań naukowych.

Jeśli spełniasz wszystkie powyższe warunki, to pozostaje ci już tylko liczyć na sporą dozę szczęścia.

W latach 20. odbędzie się zapewne następna selekcja kandydatów na astronautów. Czekają ich dodatkowa zachęta – w kolejnej dekadzie wybrańcy będą prawdopodobnie mieli szansę polecieć na Marsa.

T. Ulanowski, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 146 z dnia 25 czerwca 2013 r.





Zastępca Dyrektora ds. administracyjno-finansowych

Agnieszka Gawron

Kierownik Literacki – Dramaturg

Adam Słowik

Koordinator Pracy Artystycznej, Asystent Dyrektora

Agnieszka Wajda

Główna Księgowa

Renata Pisarek

Kierownik Działu Administracyjno-Gospodarczego

Augustyn Kotarba

Kierownik Działu Technicznego i Obsługi Sceny

Jerzy Lubas

Specjalista ds. pracowniczych

Katarzyna Pieniążek

Pracownie i obsługa przedstawień

Pracownia krawiecka **Elżbieta Baran** (kierownik),

Monika Gładyś, Gabriela Komenda

Charakteryzatorka-perukarka **Zofia Tarkowska-Niemczuk**

Pracownia malarsko-butaforska **Alicja Godek-Stachowicz,**

Katarzyna Tanasiewicz-Trzyna

Główny elektryk **Krzysztof Jawniak**

Elektrycy-oświetleniowcy **Sławomir Kawa, Bartłomiej Rak, Piotr Tomaka**

Akustycy **Marian Kornaga, Tomasz Wadowski**

Prace ślusarskie **Stanisław Wolski**

Pralnia, farbiarnia **Helena Boguń**

Specjaliści rzemiosł teatralnych **Andrzej Wolski, Mieczysław Osetek**

Garderobiane **Kazimiera Buczkowska, Grażyna Kozioł**

Rekwizytor **Artur Niemiec**

Brygadier sceny **Mieczysław Fornal**

Montażyci **Artur Gamracki, Marcin Kuczyński, Łukasz Lubas,**

Bogdan Rzucidło, Leszek Sas, Stanisław Wolski

Redakcja programu **Adam Słowik, Izabela Dudek**

Opracowanie graficzne, skład **Krzysztof Motyka**

Projekt plakatu na motywach radzieckiego plakatu znalezione go gdzieś w przestrzeni Internetu **Krzysztof Motyka**





Teatr

im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie

ul. Sokoła 7/9, 35-010 Rzeszów

tel. 17 853 20 01

fax 17 850 75 50

www.teatr-rzeszow.pl

e-mail: sekretariat@teatr-rzeszow.pl

Dział Sprzedaży i Marketingu

tel./fax 17 853 22 52

tel. 17 853 20 01, wew. 341, 330

e-mail: bilety@teatr-rzeszow.pl

Kasa Teatru

tel. 17 850 89 89

Obsługa multimedialna spektaklu: Michał Cupryś (Toton Show)

Reprodukcje plakatów:

<http://histmag.org/Podboj-kosmosu-na-radzieckich-plakatach-propagandowych-cz.-1-6411>

<http://histmag.org/Podboj-kosmosu-na-radzieckich-plakatach-propagandowych-cz.-2-6436>



Podczas prób do spektaklu odbywały się warsztaty translatorskie, w których udział wzięli studenci Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego: Kacper Gąsiur, Anna Mastalerek, Mateusz Rejman, Monika Stypa, Małgorzata Ślęzak, Adrian Terkała



Teatr
im. Wandy Siemaszkowej
jest instytucją artystyczną
Województwa
Podkarpackiego

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

